

cyjnego szacunku dla siebie. Wartość człowieka polega na umiejętnym panowaniu nad sobą, które jest tym większe, im większym jest poczucie honoru.

Żołnierz nie jest stanem uprzywilejowanym. Wszystkie prawa, wszystkie przywileje są własnością tych naszych współobywateli, którzy nie noszą munduru. Dla nich są prawa, dla nich swoboda, jakiej my zaznać nie możemy, jakiej nam zaznać nie wolno.

Nie mogę przytoczyć silniejszego przykadu jak ten, który miał miejsce w naszej Ojczyźnie, a jednak wszystko to, co jest u nas w mundurze wojskowym, daje siłę i potęgę Państwa. Daje niezmożoną siłę, stanowiącą o naszym istnieniu, o naszej potędze, o naszej wolności.

My stanowimy siłę Państwa, co jest poza nami — stanowi w mniejszym lub większym stopniu jego słabość. To, co u nas zbudowało wojsko, jest naszą chwałą, którą się słusznie chlubić możemy.

Życzę wszystkim naszym ziomkom, by umieli tak budować, jak budujemy my, ludzie w mundurach.

Sztandar nasz wyobraża nam wszystko to, co składa się na pojęcie Ojczyzny, a druga jego strona przypomina nam o naszym specjalnym honorze wojskowym. Niech sztandar ten nauczy was umiejętności opanowywania samych siebie, a przez to wzbudzić powszechny szacunek dla tych, którzy umieją umierać dla wzniosłych, a nie własnych i poziomych celów.

---

## PRZEMÓWIENIE W BELWEDERZE

(17 lutego 1923 r.)

*W dniu 17 lutego 1923 r. wydał Prezydent R. P. St. Wojciechowski obiad dla wyższych wojskowych w Belwederze. Podczas obiadu wygłosił Prezydent toast, w którym zaznaczył, że pragnął widzieć zaproszonych, aby poznać ich osobiście, «a zarazem wyrazić serdeczne podziękowanie za tę pracę», jaką prowadzą «dla ugruntowania moralnej i materialnej wartości polskiego wojska». Kończąc swe przemówienie, Prezydent zwrócił się do Piłsudskiego w słowach: «Wiem dobrze, Panie Marszałku, jak od dawna pracujesz, ażeby wojsko polskie było silne, miało prawdziwie polską dumę, ognistą i męską, prostą i szlachetną». Na mowę Prezydenta odpowiedział Piłsudski, wówczas szef Sztabu Generalnego, przemówieniem, które podajemy według «Polski Zbrojnej» z dnia 18 lutego 1923 r.*

Panie Prezydencie! W imieniu wojska dziękuję Panu Prezydentowi za to, że przy tym stole zebrałeś nas koło siebie; dziękuję również za słowa uznania, które z ust Twych padły. Wspomniałeś w swoim przemówieniu do nas o tych ciężkich czasach, gdy żołnierz, próbując na różnych frontach wytworzyć wojsko polskie, był jeszcze bez Ojczyzny i tęsknił gwałtownie do tego, aby siły swoje, swoje zbrojne ramię przy użyciu przemocy uprawnić wolą zorganizowanej Ojczyzny.

Taką wolą dla żołnierza mogą być tylko praworządne instytucje kraju i narodu, któremu żołnierz służy. Obecnie, zebrani koło Ciebie, witamy Cię, jako przedstawiciela tych właśnie praworządnych państwowych instytucyj naszego kraju. Zechciałeś Pan, Panie Prezydencie, zwracając się do mnie, wyrazić dla mnie, jako dla Naczelnego Wodza podczas ubiegłej wojny, i dla wojska słowa uznania i pochwały dla zwycięstw przez nas odniesionych. Panie Prezydencie, poza tą pracą na polach bitew, która dała nam zwycięstwo, rozszerzenie granic państwa i moc utrwalania ich, daj Boże, na zawsze, istnieje praca bardziej ukryta dla oka. Praca, którą i teraz wojsko i dowódcy wojsk mają na swych barkach. Jest to praca organizacyjna. Pod tym względem praca nasza podczas wojny była wyjątkową w historii wojen, bo zaczęliśmy od zera, od braku armii, od braku jakichkolwiek ich elementów i w dwa lata, prowadząc ustawiczną wojnę, doprowadziliśmy siłę zbrojną do miliona ludzi pod bronią, jako tako zorganizowanych. Musieliśmy więc improwizować armię z niczego podczas wojny samej. Nie znam w historii wojennej przykładu, z wyjątkiem, i to tylko do pewnego stopnia, wojen wielkiej rewolucji francuskiej, przykładu zwycięstw armii, zaimprowizowanej w taki sposób.

Jest to olbrzymi wysiłek, który zawdzięczamy usilnej pracy każdego w swoim zakresie, wszystkich dowódców wojskowych. Ta sama praca organizacyjna wyjątkowa w swej treści od 2 lat prowadzona jest i teraz przez nas. Wszystkie bowiem armie po wojnie wracały do swego domu wojskowego, już urządzonego pod względem ustaw, praw i prawidełek. My wróciliśmy do niczego. Stanu pokojowego nie znaleźliśmy przedtem. Praca nad tą bazą pokojową armii, jej wartości i jej treści nie zależy od samego wojska, a zależy od otaczającego armię społeczeństwa i uregulowania współpracy wszystkich instytucyj państwowych z instytucjami wojskowymi.

Mamy pod tym względem jeszcze wiele do zrobienia, a po ciepłych słowach, którymi Pan, Panie Prezydencie nas spotkał, śmiem liczyć, że jako najwyższy zwierzchnik wojskowy zechce Pan przyłożyć rękę do przyśpieszenia i utrwalenia w na-

szej Ojczyźnie naszego domu wojskowego. Od tego bowiem zależy wiele będzie, czy wojsko w chwili potrzeby odpowie swemu zadaniu obrony całości i bytu państwa. W imieniu wojska wnoszę toast: Pan Prezydent i Najwyższy Zwierzchnik Wojskowy niech żyje!

## O KORPUSIE SANITARNYM

(22 kwietnia 1923 r.)

*Dnia 22 kwietnia 1923 r. odbyła się uroczystość otwarcia Wojskowego Instytutu Przyrodoleczniczego im. Marszałka Piłsudskiego. Piłsudski przybył na tę uroczystość mimo choroby i nie miał zamiaru przemawiać. W czasie śniadania rozbawiony przemówieniem ppłk. Kuleszy, który wspominał o czterech żywiołach, Marszałek zabrał głos, wypowiadając mowę, która w następującym streszczeniu podana została przez «Polskę Zbrojną» z 23 kwietnia 1923 r.:*

*Nawiązując do dowcipnego przemówienia przedmówcy, Marszałek w pełnych pogody i humoru wyrazach scharakteryzował swój stosunek do elementu ognia, powietrza, wody i ziemi, po czym poświęcił kilka słów swojemu pogładowi na stosunek sanitariatu wojskowego do armii.*

Wojsko w czasie walki idzie cierpieć, idzie broczyć krwią, lecz idzie jednocześnie na zwycięstwo. Oficer i od siebie i od swoich podkomendnych wymaga śmierci i ran. Tu są wasze oficerskie patki. Wy musicie być poza fałszywym humanitaryzmem, poza fałszywą leżką. Dając te patki, zawsze twierdziłem, że ci, co idą razem w szeregu, koło których kule świszczą, są to też koledzy, którzy razem pracują na zwycięstwo. Odpadki, które zostają po boju, zostawiamy wam, lecz o zwycięstwo walczymy i pracujemy razem. Gdyby tego nie było, bylibyście tylko impedimentami<sup>1)</sup>. Jesteście jednak wśród nas, musicie mieć także tęsknotę do zwycięstwa i do ofiar, składanych na jego szali.

Lecz cierpienie ludzkie jest poza wszystkim. Trzeba umieć opanować je tak, by podczas boju nie czuli cierpienia tych, co już cierpią. Tu wielka wasza rola, wielki wasz wpływ, wielkie wasze znaczenie. Depresja cierpienia nie może opanowywać i zarażać innych. Wtedy jesteście kolegami wodzów walczących o zwycięstwo. Żadna inna pomocnicza broń nie ma tego

<sup>1)</sup> zawadą.